

Ocean duszy. Przewodnik po modlitwie mistycznej – recenzja książki Ruth Burrows

Powodów, dla których warto sięgnąć po choćby jedną z książek Ruth Burrows jest naprawdę wiele. Nietuzinkowa kompetencja w zakresie kultury intelektualnej i duchowej, umiejętność pisanie stylem przejrzystym, sprawność w posługiwaniu się językiem figuratywnym, wreszcie najważniejszy: pasja dociekania Prawdy, która zawsze oznacza Chrystusa – pisze Adam Tomasz w recenzji książki „Ocean duszy” autorstwa angielskiej karmelitanki.

Ocean duszy. Przewodnik po modlitwie mistycznej[1]... Taki tytuł może co najmniej onieśmielić. Lekturę przewodników zaleca się młodym adeptom niezdolnym do samodzielnego poruszania się po pewnych obszarach wiedzy. Cóż, jeśli ów obszar wiedzy (i aktywności!) zakreśla semantyka słów „modlitwa” oraz „mistyczny”? Z tym pierwszym znaczeniem jakoś sobie radzimy, przynajmniej w wymiarze teoretycznym. Z drugim mamy pewien kłopot. „Mistyczny” – prócz tego, iż może znaczyć w potocznej wykładni przysłowiowe „wszystko i nic” (jak, dajmy na to, „metafizyczny”) – kieruje nasze myśli ku dziedzinom wiedzy „tajemnej”, ekskluzywnej, zaś wespół z „modlitwą” – przywołuje obraz wytężonej pracy wewnętrznej, nadzwyczajnych darów łaski, a nawet świętości. Choć tytuł polskiej edycji, za sprawą porównania życia wewnętrznego do „oceanu” (niezbyt nowatorskiego, ale właśnie dlatego wystarczająco oswojonego i trafnego retorycznie), nieco zmiękcza surową wymowę oryginału (*Guidelines for Mystical Prayer*), wydaje się, iż po książkę sięgną nieliczni. Bo cóż począć z

przewodnikiem „do” świętości? Oczekiwać chwil zakrapianej duchowością rozrywki? Paru ulotnych uniesień? Czegoś na kształt sprawnie napisanej hagiografii, pełnej spektakularnych cudów i cnót z najwyższych pięt, która na chwilę oderwie nas od monotonnej codzienności? Zresztą – w niczym nie umniejszając hagiografiom – bywa, iż nawet taka lektura tnie jak miecz obosieczny i w nieunikniony sposób prowadzi do gorzkiej (auto)refleksji, która stała się udziałem Apostoła: „(...) bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię” (Rz 7, 15). Bądź jeszcze dotkliwiej i głębiej: „(...) a wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szmata” (Iz 64, 5).
Właśnie.

Dzieło angielskiej karmelitanki dość szybko osiągnęło status bestsellera na Wyspach i doczekało się wielu wznowień. Pierwsze wydanie ukazuje się 1976 roku, to znaczy w czasie, gdy w kulturze europejskiej coraz mocniej daje o sobie znać pokłosie paryskiego maja '68

A jednak dzieło angielskiej karmelitanki, której nie sposób posądzać o omijanie duchowych raf, dość szybko osiągnęło status bestsellera na Wyspach i doczekało się wielu wznowień. Pierwsze wydanie ukazuje się 1976 roku, to znaczy w czasie, gdy w

kulturze europejskiej coraz mocniej daje o sobie znać pokłosie paryskiego maja '68 – trwa iście rewolucyjny ferment, by nie rzec, przewartościowanie wszystkich wartości: do głosu dochodzą eklektyczne formy duchowości inspirowane religiami Wschodu, tak zwana medytacja transcendentálna zyskuje coraz większe grono

zwolenników, tradycyjne formy zinstytucjonalizowanej religii pogrążają się w kryzysie, postępuje prywatyzacja wiary w rytm nośnych haseł kontrkultury: indywidualizacji i samorealizacji. Czy ktoś jeszcze pamięta o złotym wieku mistyki hiszpańskiej? Teresa z Ávili? Jan od Krzyża? A może choć bliższa nam w perspektywie historycznej Teresa z Lisieux? Czy już na dobre nie utknęli w śmietniku historii?

Po wielu latach od pierwszego wydania prymas Kościoła Anglii, arcybiskup z Canterbury Rowan Williams wyznaje, iż *Przewodnik* zmienił gruntownie całe jego życie. Zleca przy okazji karmelitance (!) z Norfolk napisanie książki na Wielki Post w 2012 roku dla corocznej lektury pośród Wspólnoty anglikańskiej.

Prócz więcej niż okazjonalnego wyrażenia wdzięczności dominikanom z wydawnictwa W drodze za uzupełnienie luki na polskim rynku wydawniczym, zapytajmy jeszcze na wstępie, jak to możliwe, iż książka poruszająca taką wielość wątków do głębi egzystencjalnych, pochylająca się nad tradycją tak bliską Kościołowi katolickiemu, nastrojona na powagę, pełna trudnej do uchwycenia i nazwania materii tyczącej się ducha i stanów psychicznych, ba, domagająca się na wskroś indywidualnej odpowiedzi na postawione pytania napotkała tylu przychylnych jej czytelników? Postaram się pokrótce odpowiedzieć na to pytanie, pozostając na poziomie opisu, nie ważąc się tym samym na popełnienie jednego słowa „recenzji”, o czym poniżej.

Struktura narracji, którą prowadzi Burrows jest dość różnorodna: prócz tonu właściwego wykładom, zawierającym z natury swej obiektywizujące ujmowanie tematu poprzez kategorie i pojęcia teologiczne, napotkamy wiele różnych pouczeń, jakich mogłaby się

*Koniecznym warunkiem
możliwości życia mistycznego
jest przyjęcie i
uwewnętrznienie prawdy o
znikomości swej kondycji*

dopuścić przeorysza
względem młodszych
doświadczeniem
siostr, zetkniemy się
z fragmentami
narracji
epistolarnych
(prywatne listy
zakonnic),

interpretacjami dzieł literackich, a nawet z niepozbawionym literackiego wdzięku i łatwo wyczuwalnej empatii portretem Teresy z Lisieux. Nie zmienia to w niczym faktu, iż książka pozostaje na wskroś osobista, dobór tekstów nie jest przypadkowy, zaś siostra Rachel z pewnością długo rozważała i głęboko przeżyła każdą myśl zanim przelała ją na papier. Z narracji bije przedziwny spokój, argumenty zachowują spójność i zapadają z łatwością w serce; nie mamy złudzeń, iż światło, które pada na kolejne konteksty rodzi się na głęboko intymnym obszarze duszy, gdzie dokonuje się pojednanie człowieka i Boga. Jak taki wykład „recenzować”?

Nowe spojrzenie

Powodów, dla których warto sięgnąć po choćby jedną z książek Ruth Burrows jest naprawdę wiele. Nietuzinkowa kompetencja w zakresie kultury intelektualnej i duchowej, umiejętność pisanja stylem przejrzystym (bez nadmiernych obciążeń specjalistycznym żargonem teologii), sprawność w posługiwaniu się językiem figuratywnym, wreszcie najważniejszy – pasja dociekania Prawdy, która zawsze oznacza Chrystusa. Lektura *Oceanu duszy* nie pozostawia złudzeń, iż jakkolwiek niezbędna była kultura erudycyjna do napisania

prezentowanego dzieła w jego ostatecznym kształcie, ranga poruszanych tematów nie pozwala sprowadzać tomu do doznań czysto estetycznych oraz – było nie było – niekłamanej przyjemności intelektualnej.

*Większość mistyków
doświadcza Boga „bez
światła”, na sposób „ciemny”*

Burrows wnikliwie
czyta klasyczne
dzieła Karmelu,
pragnie wydobyć
prawdę „z jej
dawnych formuł i

opakowań”. Zapis myśli i doświadczeń dawnych karmelitów zostaje poddany śmiałej reinterpretacji. Siostra Rachel dokonuje zamiany wielu tradycyjnie przypisywanych tekstom znaczeń, ale nigdy nie traci z oczu dzieł Mistrzów: św. Teresy z Ávili oraz św. Jana od Krzyża. Przy czym niewiele tu bezpośrednich odniesień do Teresy i Jana – nie odnajdziemy wielu cytatów, nie będziemy śledzić wers po wersie *Nocy ciemnej*, *Żywego płomienia miłości* czy *Twierdzy wewnętrznej*. Autorka raczej stara się uchwycić i wyeliminować te wątki, na których zaważył XVI wiek z właściwym mu aparatem pojęciowym, zarazem podjąć twórczy dialog ze Świętymi w obrębie zagadnień nadal aktualnych, by ostatecznie zbliżyć się do Prawdy, tego, co Duch Święty może nam przekazać z Chrystusa dzisiaj. Nie poruszamy się więc po kręgu komnat twierdzy wewnętrznej, gdyż żadnych komnat, żadnej twierdzy po prostu nie ma, co najważniejsze, nie ma tam Boga, który czekałby na swoje odkrycie, raz po raz przyciągając duszę do jej najgłębszego wnętrza. Wszystko się staje lub może się stać. Ufundowana na filozofii substancji statyczna wizja człowieka, właściwa epoce Teresy, musi zostać zarzucona na korzyść antropologii „stawania się”. Wysnute z owej dawnej filozofii metafory, obrazy zostaną zastąpione przez nowe, przemawiające do wrażliwości ukształtowanej współcześnie.

Chrystus dzisiaj

Chrystus Burrows, serce wszelkiej mistyki, Ten, w którym najpełniej objawia się obraz Boga, jak i Ten, który osiąga pełnię człowieczeństwa, to Bóg odrzucony w imię świeckiej religii postępu, wegetujący na poboczach „odczarowanego” świata, w którym granice tego, co nadnaturalne zostały zepchnięte już tak daleko, iż giną za horyzontem poznawalnego; Bóg, którego nikt już nie potrzebuje, aby wyjaśnić cokolwiek z tajemnic, jakie kryją w sobie wszechświat, planeta naszego zamieszkania, a nawet ludzkie wnętrze. Ten, który już nie ma do zaoferowania nic prócz siebie, prócz własnego „Ja”, do głębi zraniony i na tyle „nieatrakcyjny”, iż może Go przyjąć i zrozumieć tylko miłość.

Jednak siostra Rachel nie ma złudzeń, iż ten niechciany i bezsilny Bóg jak nikt inny umie odpowiedzieć na lęk człowieka, nieznanego swego „skąd” i dokąd”, przytłoczonego kapryсами bezrozumnej natury, losowych nieszczęść czy trybami bezdusznej biurokracji. Chrystus Burrows jest „we wszystkim do nas podobny z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15), choć akcent tu pada na „we wszystkim”. Całkowicie bezbronny i nieuprzywilejowany, którego – jak niemal każdego – można „wsadzić do więzienia bez żadnych konsekwencji”. Przyznanie centralnego miejsca Zmartwychwstaniu w teologii w niczym nie zmienia faktu, iż Chrystus cierpiał jak najbardziej po ludzku: odczuwał zarówno swą małość, jak i przygodność swego losu, innymi słowy, cierpienia doświadczał w swej nagiej i przerażającej postaci – bez jakichkolwiek dodatków w rodzaju chwały Bożej, poczucia wszechmocy itp. Życie Zmartwychwstałego oznacza poddawać się nieuniknionym konsekwencjom swych ograniczeń bez szukania jakichkolwiek uniesień, które mogłyby przytępić ból, jakichkolwiek

bocznych furtek dla możliwej ucieczki. Oczywiście, Chrystus – poddając się woli Ojca – nadał sens cierpieniu, jak też „wcześniejszemu” bezsensowi śmierci, lecz śmierć dalej będzie przeżywana na poziomie świadomości i „czucia” jako śmierć właśnie, w całej swej nędzy, bez patosu i szlachetności. Chrystus objawia się tam, gdzie wszelki ludzki trud na nic się nie zda.

*Stan zjednoczenia z Bogiem
Autorka opisuje jako
„pochwycenie”, „zabranie
osoby od samej siebie”*

Koniecznym
warunkiem
możliwości życia
mistycznego jest
przyjęcie i
uwewnętrznienie
prawdy o znikomości

swej kondycji. Tyle że życie mistyczne rozumiane jako przyjęcie owej – banalnej na pierwszy rzut oka – prawdy, z wszelkimi konsekwencjami – nie jest w naszej mocy. Jeśli myślimy inaczej, znaczy to, iż nawet nie przeczuwamy jeszcze jak dalece poddaliśmy się iluzji swej samowystarczalności i jak głęboko nasze myśli i czyny przenika ignorancja podszyta strachem o własny los. Zbyt łatwo – niemal mimowolnie – poddajemy się dyktaturze własnego ego, które niepostrzeżenie wkłada się w nasze sądy, przemożnie wpływa na nasze wybory. Ten wątek powraca wielokrotnie w całym tomie. Z pasją – podobną hermeneutyce podejrzeń – będzie się tropić wszelkie próby wzmocnienia ego pod parawanem „pobożnych praktyk”, „zasług”, „dobrych dzieł”, iluzji postępu duchowego i tym podobnych. Duchowej ewolucja mistyczna to nic innego jak zdzieranie kolejnych zasłon ego, które zazdrośnie strzeże swego *status quo*.

Wyspy

Burrows dla ukazania kolejnych etapów modlitwy mistycznej proponuje obraz trzech wysp oraz mostu (odpowiadający z grubsza tradycyjnym pojęciom teologii mistycznej: oczyszczeniu, oświeceniu i zjednoczeniu). Wyspy (stany życia duchowego) nie są czymś „danym”, „obecnym”, co po prostu na nas czeka i domaga się odkrycia; co więcej, nie sposób wyobrazić sobie, co znaczy być na drugiej czy trzeciej wyspie, o ile wciąż zamieszkujemy pierwszą – na takim etapie wędrówki duchowej co najwyżej możemy posłużyć się pewnymi formułami, które w gruncie rzeczy są dla nas nazwami pustymi. Co warte podkreślenia, stanowczo będzie się podtrzymywało tezę, iż kolejne wyspy zachowują całkowitą i właściwą sobie odrębność. Tutaj zakonnica staje w opozycji do większości autorów podejmujących tę tematykę. Pogląd jakoby trzy etapy drogi duchowej wzajemnie się przenikały, innymi słowy, dusza już to osiągała stan oświecenia, już to na powrót znalazła się w stanie oczyszczenia, by znowu wejść na wyższy poziom i tak *ad infinitum*, zdaniem Autorki, ma za podstawę błędne przypuszczenie jakoby wystarczającym kryterium łaski mistycznej były emocjonalne doświadczenia tejsze.

Rozdział czwarty – *Spojrzenie na „doświadczenia”* – przynosi bardzo cenną, nowatorską formułę doświadczeń mistycznych „bez światła” oraz „w świetle”. Większość mistyków doświadcza Boga „bez światła”, na sposób „ciemny”, innymi słowy, może doświadczać skutków każdorazowego nawiedzenia, jakoś wyświecić je na poziomie świadomości, lecz sam w sobie proces dotknięcia łaską pozostaje nieuchwytny. To tryb normalny, jak podsumowuje Autorka. Doświadczenie Boga „w świetle” jest bardzo rzadkie i ma charakter profetyczny, zdarza się raz może dwa na epokę. Takie doświadczenia przypadły w udziale Janowi od Krzyża i Teresie z Ávili, zaświadcza o tym ich nadzwyczajna zdolność do przenikliwej analizy stanów

duchowych. Nie powinniśmy jednak uważać, że doświadczenie łaski mistycznej „w świetle” jest jakimś wyższym stadium na drodze zjednoczenia z Bogiem, siostra Ruth stanowczo obstaje przy twierdzeniu, iż do podstawowego doświadczenia nic nie zostaje tu dodane.

*Autorka niejednokrotnie
ostrzega przed regresem,
którego źródłem jest zarówno
ignorancja, jak też – i niech
zabrzmie to jak paradoks –
uparte szukanie
„doświadczeń”*

Kolejne rozdziały
tomu układają się
podług stopni
zaawansowania w
modlitwie. Po
*Wprowadzeniu i
Świeżym spojrzeniu*,
gdzie dokonuje się
rewizji wielu
tradycyjnych

poglądów na to, co nazywamy, czy powinniśmy nazywać, doświadczeniem mistycznym sensu stricto, dochodzimy do Pierwszej Wyspy i Mostu. „Most” wedle przyjętej terminologii oznacza bezpośrednie działanie Boga, który przysposabia duszę do wejścia na wyższy poziom modlitwy, przy czym przejście z pierwszej wyspy na drugą odpowiada temu, co Jan nazywał „bierną nocą zmysłów”. *Druga wyspa, Najdalszy brzeg* oraz *Trzecia wyspa* dotyczą doświadczenia *par excellence* mistycznego, innymi słowy, świętości (te dwa pojęcia są dla Burrows synonimami). *Druga wyspa* to modlitwa kontemplacji wlanej, różnica pomiędzy „mostem” a ową wyspą zawiera się zarówno w głębi doznań, jak i względnie trwałym charakterze. Słowa „światło” i „ból” najlepiej określają stan duszy na tym etapie drogi duchowej. Światło łaski Bożej stopniowo obnaża pustkę ego, by ostatecznie doprowadzić duszę do samorozumienia zgodnego z obiektywnym porządkiem rzeczy: nieskończonej małości wobec Boga, ale też nieskończonej

wartości w Jego miłującym spojrzeniu. Warunkiem dalszego postępu jest opieranie się tylko i wyłącznie na Bogu, choć pokusa powrotu – wobec bólu samopoznania – jest wielka, zaś zgoda na porzucenie własnego „ja” niepełna.

Stan zjednoczenia z Bogiem (trzecia wyspa) Autorka opisuje jako „pochwycenie”, „zabranie osoby od samej siebie”, „«ja» wyjęte z «ja» na sposób trwały”. To proces, który nie ma żadnego odpowiednika w naturze, można go pojąć jedynie w pryzmacie Wcielenia, jest niejako jego przedłużeniem. Osoba w stanie zjednoczenia nie tyle mówi Bogu „tak”, nie tyle kocha, poznaje, co jest zgodą na Boże działanie, jest miłością, jest poznaniem.

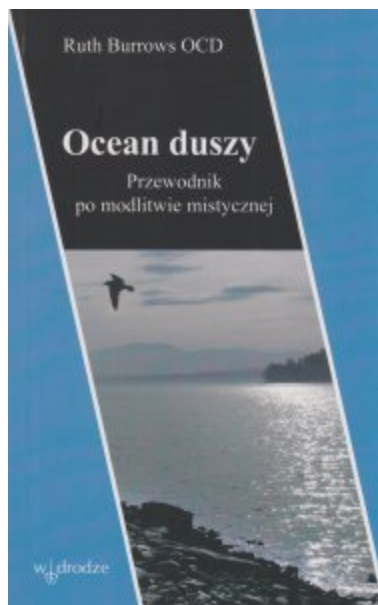
Na koniec

O ile dzieło Ruth Burrows potraktować poważnie, będzie to przewodnik po pracy wewnętrznej. Książka zatem do wielokrotnej lektury i wielokrotnego zastosowania. Coś dla cierpliwych badaczy tyleż treści między wersami, co drgnień własnej woli, nie stroniących od namysłu i medytacji. Autorka – podobnie jak jej wielcy poprzednicy: Jan i Teresa, którym przyszło tworzyć dzieło odnowy religijnej w czasach duchowego zamętu – nie szuka prawdy na szczycie piramidy „bytu” czy w rozmaitych grach językowych wewnątrz „dyskursów”, lecz sięga – z pełną powagą i ostrożnością – w głąb własnego wnętrza.

Niewątpliwie siła tej książki leży nie tylko w przybliżeniu różnych aspektów mistycznego wtajemniczenia, lecz także we wnikliwej analizie wszelkich możliwych potknięć i błędów na drodze rozwoju

duchowego. Autorka niejednokrotnie ostrzega przed regresem, którego źródłem jest zarówno ignorancja, jak też – i niech zabrzmiałoby to jak paradoks – uparte szukanie „doświadczeń” mistycznych, duchowych egzaltacji, które z konieczności zaczynają się tam, gdzie kończą: na własnym „ja”.

Adam Tomasz



[1] Ruth Burrows, *Ocean duszy. Przewodnik po modlitwie mistycznej*, przeł. Stanisława Pełechata OP. Poznań 2009.